

Bieszczad w śmiertelnej pętli

Bieszczady, współczesna odmiana ussuryjskiej tajgi i ukraińskich Dzikich Pól. Kraina zarośniętych burzanem pogorzeli wsi i podmokłych zarośli, gdzie kluczyłeś po ścieżkach dzikiego zwierza, głuchych ostępów leśnych i rozsypujących się w proch martwych buków. Szukałeś w nich samotności, przygody, możliwości obcowania z naturą i sprawdzenia samego siebie. Nie góry, nie step i nie tajga a bieszczady. Z małej litery. To było to, co należało i należy nadal naprawdę chronić, ocalić dla przyszłych pokoleń. Stawały się atrakcją turystyczną na skalę kontynentu. Wśród turystów z Japonii, Australii czy Ameryki Południowej dużo ciekawszą niż zatłoczone i coraz bardziej hałaśliwe Mazury czy kieszonkowe tatrzańskie alpinarium.

Bieszczad (pisany z małej litery) był największą cennieścią i skarbem Bieszczadów. Takim też pozostanie. Niestety, już chyba tylko w legendzie. Stanie się tak za sprawą garstki cynicznych biurokratów z Ministerstwa Gospodarki, odpowiedzialnych ze strony polskiej za negocjacje z Rosjanami dotyczące przebiegu sławetnej „pieremyczki”, odnogi tranzytowego gazociągu JAMAŁ - EUROPA.

Inwestycja strat

Zarówno sam gazociąg, jak i tym bardziej jego „pieremyczka” nie są naszemu krajowi potrzebne. Inwestycję otacza od samego początku zła sława, ponieważ odpowiedzialnych za jej realizację charakteryzuje, zdaniem środków masowego przekazu, głębokie uwikłanie w różnego rodzaju afery (listę skorumpowanych przez GAZPROM wysokich urzędników państwowych opublikowała niedawno „Gazeta Wyborcza” w artykule „Stajnie Gudzowatego”). Straty, jakie ponieśliśmy na skutek niewłaściwie zawartych z Rosją porozumień gazowych eksperci PGNiG (Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa) szacują na co najmniej 20 miliardów dolarów. Faktycznie są one prawdopodobnie dużo większe.

Ekologiczna bomba

A przecież naftociągi i gazociągi tranzytowe buduje się na całym świecie. Tysiącami kilometrów oplatają kulę ziemską. Zawsze jednak stara się je prowadzić przez obszary pustynne, bezludne. Powód? W zasadzie jeden i ten sam. Stanowią poważne zagrożenie nie tylko dla środowiska naturalnego, ale i dla ludzi mieszkających w sąsiedztwie tych inwestycji. Dlatego coraz częściej na duże odległości gaz ziemny transportowany jest statkami w postaci skroplonej (tzw. LNG). Pod koniec obecnej dekady ten sposób transportu powinien przekroczyć w skali światowej 50% obrotów gazem. Awarie tranzytowych gazociągów i rurociągów naftowych, chociaż z różnych powodów nie powiadamia się o nich opinii publicznej, są kataklizmami porównywalnymi tylko do skutków wybuchów bomb wodorowych dużej mocy. Zaledwie parę lat temu pęknięcie rurociągu na terenie republiki Komi w północno zachodniej Syberii spowodowało skażenie ziemi na obszarze równym blisko 1/3 powierzchni Polski i zagrożiło życiu biologicznemu w dorzeczu Peczory. W tym roku wybuch gazociągu spowodował w rejonie Briańska na Białorusi blisko 10-kilometrowej wysokości słup ognia i rozżarzonych gazów.

Gigantyczna rana krajobrazu

Polska jest od prawieków krajem tranzytowym. Uwzględniając warunki fizjograficzne w odniesieniu do transportu ropy naftowej i gazu ziemnego może być mowa jedynie o tranzycie ze wschodu na zachód w układzie równoleżnikowym. Pod warunkiem jednak, że budżet naszego państwa i płatnicy podatków otrzymają stosowne rekompensaty, jak to jest obecnie przyjęte w krajach Unii

Europejskiej. Nowa inwestycja rurociągową musi być także zrealizowana zgodnie z wszelkimi możliwymi zabezpieczeniami chroniącymi przyrodę i środowisko naturalne. GAZPROM i niektórzy z jego partnerów niestety nie dają podstaw, aby im w tym względzie zaufać.

Gazociąg JAMAŁ - EUROPA ma średnicę 1420 mm., czyli blisko półtora metra. Aby ułożyć go w ziemi należało wykopać gigantyczną transzeję o głębokości blisko 4 metrów, odwodnić ją, na szerokim na kilkadziesiąt metrów pasie terenu wykonać drogi dojazdowe dla ciężkiego sprzętu i transportu rur. Wcześniej trzeba będzie wykarczować drzewa i zniszczyć wszelką roślinność, uciekną także spłoszone zwierzęta. Gazociąg Jamalski bezpowrotnie zmienił stosunki wodne na znacznej części obszarów, przez które go poprowadzono. Przeprowadzenie „pieremyczki” przez Karpaty będzie barbarzyństwem porównywalnym tylko do sowieckich pomnikowych „strojek komunizmu”, takich jak zmiany koryt syberyjskich rzek, podziemne wybuchy jądrowe w celu zwiększenia ciśnienia złożowego pól naftowych w Kazachstanie itp. Jeśli ktoś uważa, że czasy się zmieniły i GAZPROM funkcjonuje na zupełnie innych zasadach, powinien wybrać się na Zakarpaczką Ukrainę, aby mógł zobaczyć, jak wygląda post-radzieckie knowhow w budowie gazociągów dużych średnic przez góry. Trasa gazociągu w Bieszczadach stanie się swego rodzaju „rynną”, którą przy okazji choćby najmniejszych opadów będą waliły w dół, na wioski i osiedla, masy niczym nie powstrzymywanych wód. Ofiary powodzi na Zakarpaciu liczone są w setkach. Bezpowrotnie okaleczona ziemia pozostanie dla nas dowodem braku wyobraźni, prymitywizmu myślenia, a także braku patriotyzmu.

Miraże i fatamorgany rurociągu

Dowodem na niezbyt czyste intencje pomysłodawców i potencjalnych wykonawców gazociągu jest rozpowszechnianie bzdur o tym, że biedne Bieszczady mogą na tej inwestycji zarobić i że stanie się ona miejscem pracy dla tamtejszej ludności. Tak może być i było, gdyby „pieremyczkę” dało się zbudować wyłącznie przy udziale konnych wozaków, cieśli i wioskowych kowali. Obecnie jednak na budowie gazociągu stosowane są najnowocześniejsze technologie, niezwykle drogi specjalistyczny sprzęt i fachowcy najwyższych kwalifikacji, których nb. w przypadku obsługi automatów spawalniczych i wytrzymałościowych prób stresu do dziś w Polsce nie mamy zbyt wielu i „importujemy” ich z USA, Holandii i Niemiec. Nawet do transportu i przeładunku mamucich rur konieczne są specjalne rurowozy i dźwigi boczne, których w skali kraju jest zaledwie kilkanaście sztuk. Nawet firmy ochroniarskie dobierane są pod kątem ich dotychczasowej skuteczności działań w obronie interesów GAZPROM-u w Polsce - nie będą wśród nich te, które są zarejestrowane w Sanoku, Lesku czy Ustrzykach. To samo dotyczy osób prowadzących kantyny z wyżywieniem dla pracowników i personelu. Z wyjątkiem... No, ale w tym przypadku konkurencja ze strony Białorusinek, Ukrainek i Bułgarek będzie wyjątkowo silna.

Czy można inaczej...

Optymalnym rozwiązaniem powinna być trasa prowadząca przez centralną część Polski do obniżenia w łuku Karpat w rejonie Bramy Morawskiej i dalej do Czadcy, już po drugiej stronie granicy. W ten sposób dotrzemy do najpoważniejszych odbiorców gazu w południowo-zachodniej części kraju oraz w okolice planowanych, ze względu na unikalną budowę geologiczną tego terenu, ogromnych magazynów gazu, przeznaczonych dla całej Europy. W żadnym wypadku nie wolno pozwolić na poprowadzenie gazpromowskiej inwestycji w odległości paru kilometrów od naszej wschodniej granicy, przez tereny wyjątkowo cenne przyrodniczo, coraz częściej zwane Zielonymi Płucami Europy. Rurociąg będzie na tym obszarze wiecznie jątrzącą, śmiertelną szramą.

Witold Stanisław Michałowski

Autor - **Witold Stanisław Michałowski** - jest ekspertem z dziedziny budowy rurociągów, doradcą Sejmowej Komisji Gospodarki, redaktorem naczelnym branżowego kwartalnika „Rurociągi”. Jest

także miłośnikiem przyrody bieszczadzkiej, współautorem (wraz z Januszem Rygielskim) głośnej przed laty książki „Spór o Bieszczady”, w której krytykował gospodarczą eksploatację tych terenów i dewastację przyrody, oraz autorem książki o podobnej wymowie pt. „Hajże na Bieszczady”.

OD REDAKCJI:

Którędy rząd chce poprowadzić rurę? Niestety, nie otrzymaliśmy oficjalnej odpowiedzi na zapytanie o planowany przebieg rurociągu. Otrzymaliśmy natomiast ze Słowacji mapy pokazujące, którędy Polska zamierza poprowadzić gazociąg. Z tych map wynika, że „wielka rura” przebiegnie w okolicach Cisnej, Komańczy a następnie podąży do słowackiej miejscowości Palota, skąd przez Medzilaborce zostanie skierowana do Velkich Kapusan (w poprzednim numerze podaliśmy błędnie, za jednym z polskich dzienników, że gazociąg dotrze do okolic Preszowa - pomyłka wyniknęła prawdopodobnie z identycznej z nazwą miejscowości, gdzie zlokalizowany jest węzeł gazowniczy nazwy miejscowości Kapusany leżącej koło Preszowa).

Protest przeciw przecięciu Bieszczadów gazociągiem podpisało już ponad 40 organizacji z kraju i zagranicy. W tej sprawie do władz Polski piszą również liczne osoby prywatne.